

Tigris
i Lula

Marta Ostrowska

Tygrys i Lula



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2015

Tekst i ilustracje: Marta Ostrowska

Projekt okładki i skład: Aleksandra Kowal

Redakcja: Kinga Stępień

Korekta: Magdalena Kowalska

ISBN 978-83-7915-196-7

Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.



Więcej o prawie autorskim na

www.legalnakultura.pl

Szanujmy cudzą własność i prawo!
Polska Izba Książki

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

www.skrzat.com.pl

Lula

Dzień dobry wszystkim. Jestem Lula. Tak naprawdę mam na imię Paulina, ale mój młodszy brat Henio mówił ciągle „Lula, Lula” i w końcu rodzice też zaczęli mnie tak nazywać. A potem znajomi rodziców, a potem jeszcze sąsiedzi.

Wyglądało to tak:



A później tak:



Nawet pani w przedszkolu często się myli i nazywa mnie Lulą. A potem zasłania usta dłonią i szybko się poprawia.



Na początku bardzo mi to przeszkadzało i chciałam, by mówiono do mnie Paulina, ale w końcu stwierdziłam, że Paulin są tysiące, a Lula jest tylko jedna. Ja!



Tygrys

Cześć! To ja, Lula.

Dziś w przedszkolu zamiast rysować, próbowałam liczyć krople deszczu spływające po szybie. Byłam już przy dziesiątej, kiedy pani podeszła do mojego stolika

i zwróciła mi uwagę. Przeprosiłam i szybko pochyliłam się nad kartką. A gdy wzięłam ołówek i przypomniałam sobie temat naszej pracy, zrobiło mi się smutno. Mieliśmy narysować nasze zwierzątko, a u nas w domu nie ma żadnego (choć już tyle razy ja i Henio prosiliśmy rodziców o pieska).



pani
nauczycielka



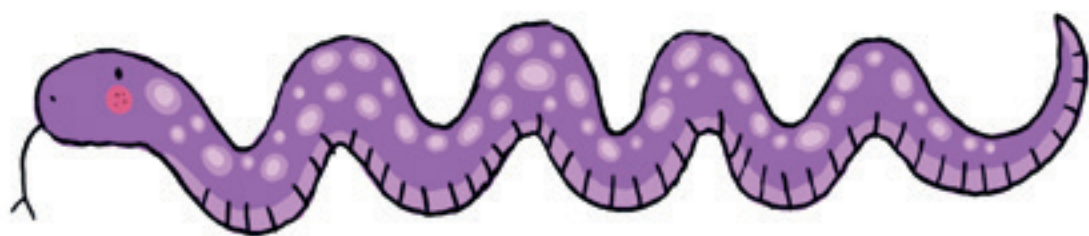
takiego psa
byśmy chcieli

Podniosłam rękę i zapytałam panią, co mam w takim razie narysować. Nauczycielka westchnęła i pokręciła głową.

– Oj, Lula, Lu... znaczy... oj, Paulinko, ty mnie dzisiaj w ogóle nie słuchasz. Mówiłam, że ci, którzy nie mają w domu zwierzątka, mogą narysować swoje wymarzone.



Pani odeszła, stukając obcasami, a ja zaczęłam się zastanawiać, jakie zwierzątko chciałabym mieć. Takie, żeby było tylko moje, nie Henia. Ani nie rodziców. Tylko moje. Postanowiłam narysować coś groźnego, czego wszyscy by się bali. Wszyscy oprócz mnie oczywiście. Najpierw myślałam o dużej jaszczurce, którą widziałam w telewizji – o waranie. Potem wyobraziłam sobie węża boa, a następnie lwa.



Ale później przypomniałam sobie, że przecież ja też się boję waranów, lwów i węży. Znowu zaczęłam się zastanawiać i odruchowo gryzłam ołówek (i tak był już bardzo zniszczony).

Lekcja zbliżała się do końca, niektóre dzieci zdążyły oddać już swoje prace, a moja kartka wciąż świeciła pustką.

– Zostało niewiele czasu! – powiedziała pani.

Rozejrzałam się nerwowo, próbując podpatrzeć, co rysują inni. Mój wzrok zatrzymał się na piórniku Zosi, z którego uśmiechał się do mnie pasiasty tygrys. Nie miałam już czasu na dłuższe rozmyślanie. Zdecydowałam, że narysuję tygrysa. Takiego pluszowego, który nikogo nie zjada. Wzięłam pomarańczową kredkę i zabrałam się do pracy. Mój tygrys był radosny, miał rumiane policzki i kwiatek za uchem.

